



Instytut Stosunków Międzynarodowej i Polityk Publicznych  
Wydział Prawa i Nauk Społecznych  
Uniwersytetu Jana Kochanowskiego  
ul. Uniwersytecka 15, pok. 32  
25-406 Kielce  
<http://www.ujk.edu.pl/wpaiz/>  
[adark@interia.pl](mailto:adark@interia.pl)

**dr hab. Arkadiusz Adameczyk – prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach**

---

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgra Tomasza Wichy**  
**„Polityka zagraniczna Polski w myśli politycznej**  
**Prawa i Sprawiedliwości (2001–2011)”**  
**napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Waldemra Parucha**  
**Lublin 2020**

Biorąc pod uwagę liczbę publikacji naukowych poświęconych ugrupowaniu funkcjonującemu na polskiej scenie politycznej pod nazwą „Prawo i Sprawiedliwość” można wyrazić zdumienie, iż partia rządząca w Polsce w latach 2005-2007, a następnie sprawująca nieprzerwanie od 2015 roku władzę polityczną, przechodząca kilkakrotnie pozytywną weryfikację wyborczą, będąca po 1989 roku jedynym stronnictwem zdolnym do zbudowania wokół siebie koalicji zdolnej realizować program cieszyła się – w porównaniu do innych formacji – znikomym zainteresowaniem przedstawicieli nauk o polityce. Liczba autorów, którzy jak np. Joanna Sanecka-Tyczyńska, poświęcili w całości swe monografie analizie podstaw programowych i ideowych, myśli politycznej, zachowaniom i działaniom politycznym „partii braci Kaczyńskich” pozostaje stosunkowo niska. Na pewno jest ona niewspółmierna np. do ilości reprezentantów nauki badających analogiczne problemy w stronnictwach będących np. ekspozyturami ruchu ludowego czy lewicy. Można by na tej podstawie odnieść mylne wrażenie, iż zainteresowanie badaczy stanowi odzwierciedlenie roli danej formacji w polskim życiu społeczno-politycznym. Odpowiedź na pytanie, dlaczego jedyna od 1989 roku formacja polityczna, zdolna powtórzyć sukces wyborczy i nie tylko objąć, ale i utrzymać władzę, nie stanowi na tyle interesującego obiektu badań aby znacznie większa ilość politologów poświęciła jej odrębną monografię musi w tym momencie zawisnąć w próżni. Niemniej samo podjęcie tegoż tematu przez Doktoranta jest argumentem

świadczącym na jego korzyść. Mgr Tomasz Wicha potrafił dostrzec lukę w istniejącym stanie wiedzy – i co więcej – w sposób umiętny ją zagospodarować.

### 1. Kwestie metodologiczne.

Wyodrębnienie kwestii metodologicznych w recenzji rozprawy uznałem za niezbędne ze względu na swoisty falstart, jaki odnotował Doktorant. Jeśli ktoś zaczyna swą rozprawę doktorską od pozbawionego sensu zdania „*Badania są studium o myśli politycznej*” (według mnie studium o myśli politycznej może być co najwyżej efektem badań przeprowadzonych przez mgra Tomasza Wichę) i jest odpowiedzialny za napisane słowo (co sugeruje inwokacja) musi liczyć się z wszelkimi konsekwencjami. Przyjrzenie się tym kwestiom pozwala na sformułowanie opinii, iż Doktorant zanotował swoisty wypadek przy pracy. Lektura elementów zasadniczych, tj. wstępu i zakończenia wskazuje nie tylko na fakt rozumienia przez Autora meandrów teoretycznych i metodologicznych, ale również stanowi świadectwo jego erudycji. Autor posiada świadomość naukowej wagi dwóch uwypuklonych w tytule pojęć tj. „polityka zagraniczna” i „myśl polityczna” i w miarę umiejętnie porusza się w gąszczu definicji i tez ferowanych przez współczesnych badaczy problemu. Z wstępu wynika jednoznacznie, iż Doktorant znacznie sprawniej porusza się w kwestiach związanych z „myślą polityczną” i jego rozumienie zakresu tegoż konstytutywnego elementu nauk politycznych – co wydaje się zresztą naturalne – jest tożsame z wykładnią lubelskiego ośrodka naukowego. Zaczerpnięcie wzorców metodologicznych od Promotora rozprawy, a także od innych uznanych badaczy wywodzących się z UMCS jak Ewa Maj czy Krystyna Trembicka w kontekście rozwiązywanego problemu wydaje się co najmniej właściwym. Nieco słabiej na tle rozważań poświęconych „myśli politycznej” wypada kwestia metodologicznego ujęcia „polityki zagranicznej” oraz jej podmiotowego i przedmiotowego ukierunkowania. Być może subiektywna ocena recenzenta wynika z faktu, iż Doktorant, choć sprawnie zaprezentował przegląd teorii i definicji obecnych w krajowej literaturze przedmiotu, nie opowiedział się wyraźnie za określonym podejściem do tego zagadnienia. Z treści rozprawy nie wynika natomiast, że Autor hołduje wszystkim przywołanym stanowiskom. W moim przekonaniu dominuje podejście, które we wstępie odnaleźć można w przywołanym ujęciu Teresy Łoś-Nowak czy Przemysława Żurawskiego vel Grajewskiego, natomiast w znacznie mniejszym stopniu (co przy realizacji tegoż tematu należy uznać za ze wszech miar właściwe) dostrzegane jest wykorzystanie dorobku Romana



Kuźniara. Doktorant tworząc wstęp nie postawił jednak w tej materii przysłowiowej „kropki nad i”. Ponadto w dobie umiędzynarodowienia wypada też zadać pytanie o 1/ pominięcie definicji, uogólnień i spostrzeżeń ferowanych uznanych analityków i badaczy światowych, jak również 2/ na ile ustalenia naukowców spoza Polski pokrywają się z tezami obecnymi w krajowej literaturze przedmiotu. Mogłoby okazać się, iż analiza neo-geopolityczna której światowymi reprezentantami pozostają George Friedman (a w ślad za nim reprezentanci think-tanku The Geopolitical Futures) oraz James George Eayrs, a w Polsce Jacek Bartosiak, Leszek Szykulski i w pewnej mierze Krzysztof Szczerski, umożliwiłaby pełniejsze odpowiedzi na pytania badawcze postawione przez Autora. W na ogół poprawnej konstrukcji elementów warsztatowych należy wytknąć Doktorantowi zbyt dalekie umieszczenie informacji o podmiocie badań. Podanie na wcześniejszym etapie skonstruowania wstępu informacji o umiejscowieniu Prawa i Sprawiedliwości w polskim systemie politycznym, jak również wyjaśnienie cezur wydaje się rozwiązaniem właściwszym. Mimo pewnych niezręczności (vide np. s. 25 i stwierdzenie *Dysertacja została potraktowana jako studium nad myślą polityczną* - prawdopodobnie Autorowi chodziło o oczywisty fakt iż spod jego pióra wyszło „studium nad myślą polityczną”, względnie że została pomyślana jako „studium nad myślą polityczną”, albo że został jej nadany kształt „studium nad myślą polityczną”) Doktorant przedstawił spójny katalog celów badawczych i hipotez, w sposób czytelny zestawiał źródła pracy oraz uwypuklił współczesny stan badań. Niewiele zastrzeżeń (co nie oznacza że w ogóle – o czym poniżej ) można sformułować pod adresem struktury i pozostałych elementów warsztatu naukowego. Generalnie, mimo fatalnego wrażenia z początku lektury, należy podkreślić wysoką kulturę metodologiczną Doktoranta i umiejętność panowania nad naukową narracją.

## 2. Kwestie merytoryczne

Ustosunkowując się do treści dysertacji należy podkreślić zdolność Doktoranta w panowaniu nad opisem uwarunkowań, w jakich przyszło funkcjonować badanemu podmiotowi. Aczkolwiek osobiście trudno mi się zgodzić z zaprezentowaną przez niego wizją politycznego funkcjonowania systemu partyjnego Rzeczypospolitej w początkach XXI wieku jako procesu dochodzenia i odchodzenia od dwubiegunowego podziału sceny politycznej, niemniej jest to konstrukcja na tyle ciekawa i na tyle spójna, iż może stanowić punkt wyjścia dla próby nakreślenia umiejscowienia Prawa i Sprawiedliwości w stosunku do pozostałych kreatorów myśli i czynności politycznych. Bezdyskusyjnym pozostaje natomiast ustalenie, iż zarówno dla dziejów formacji jak i myśli politycznej ugrupowania, kluczowym było sformułowanie imperatywu „sprawiedliwego państwa”, personifikowane przez politykę Lecha Kaczyńskiego jako ministra sprawiedliwości i wkomponowanie go w inne obszary życia publicznego przez kolejnych polityków ugrupowania. Autor wielokrotnie słusznie wskazuje, iż uczynienie z instytucji państwa wartości podlegającej bezwzględnej ochronie (w myśl założenia, że tylko silne, suwerenne [stąd taki a nie inny stosunek do PRL i rządów postkomunistycznych] i sprawiedliwe państwo mogło zapewnić bezpieczeństwo i dobrobyt obywateli) przesądziło o postrzeganiu zagadnień wchodzących w zakres polityki międzynarodowej i dyplomacji jako instrumentu służącego osiągnięciu celów wyznaczonych właśnie przez państwo polskie. Biorąc pod uwagę szereg wypowiedzi przeciwników politycznych – łącznie z jednym z ostatnich komentarzy kandydatki na urząd prezydenta RP, Małgorzaty Kidawy-Błońskiej z 20 stycznia 2020 roku: *Jarosławowi Kaczyńskiemu nie zależy na świecie, na Europie, zależy mu tylko na Polsce* – nawet w środowiskach opozycji co do tej kwestii istniała i istnieje pełna świadomość. Z uwag o charakterze porządkowym, należy zadać Doktorantowi pytanie, czy aby nie przecenia poparcia Andrzeja Leppera, dla zwycięstwa wyborczego Lecha Kaczyńskiego w 2005 roku (s. 73-74)? Wypada zadać proste pytanie: czy w sytuacji wyborów uzupełniających wyobraża sobie bierność elektoratu Leppera, względnie głosowanie na Donalda Tuska? Zwłaszcza w sytuacji, w której kampanie w wyborach parlamentarnych i prezydenckich dzielił tak krótki okres czasu i nie nastąpiły trwałe rozstrzygnięcia wykluczające automatyczną demobilizację elektoratów?

W odniesieniu do oceny modelu polityki zagranicznej Doktorant generalnie zwrócił uwagę na dwie cechy, stanowiące element konstytutywny dla działań Prawa i Sprawiedliwości, tj. wartości i realizm, ze szczególnym uwypukleniem jednego z elementów teorii



neorealistycznej, jakim była koncepcja interesu narodowego, traktowanego jako podstawowa wytyczna w aktywności międzynarodowej państwa (s. 100). Niewątpliwą słabością wywodu pozostaje stwierdzenie (s. 101) iż *myślenie polityczne PiS zostało zdeterminowane przez geopolitykę*. Choć jest ono samo w sobie zasadniczo słuszne, Autor nie poparł tegoż stwierdzenia ani argumentacją odpowiadającą wymogom teorii geopolityki, ani odwołaniem się do obecnych (choćby w wypowiedziach Jarosława Kaczyńskiego) diagnoz geopolitycznych. W sposobie poprowadzenia narracji nie udowodnił niestety czy rozumie zasadniczą różnicę między obecnością argumentów geograficznych w debacie politycznej a używaniem składni geopolitycznej w świadomym kreowaniu działań i decyzji politycznych. Słabość tę widać m.in. w analizie decyzyjności Lecha Kaczyńskiego w kwestii utrzymania irackiego kontyngentu i braku powiązania jej z wizją euroatlantycką i silnym przekonaniem o potrzebie utożsamienia się z amerykańską wizją ładu międzynarodowego. Również brak jest postawienia „kropki nad i” w kwestii dążenia do zmiany wektorów geopolitycznych i próba przeciwstawienia się tradycyjnej, europejskiej „polityce równoleżnikowej” w postaci ukierunkowania polityki Wspólnoty na osi wschód-zachód. Nawet jeśli obserwujemy intensyfikację tych działań po ponownym objęciu władzy w 2015 roku, w postaci sformułowania postaci Trójmorza, to jednak – jak słusznie podkreśla Doktorant (s. 124) – element ten pojawiał się pod płaszczem niwelowania różnic ekonomicznych dekadę wcześniej. Niewątpliwie trafne spostrzeżenia autorskie towarzyszą analizie problemu bezpieczeństwa zewnętrznego w myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości. W narracji mgra Tomasza Wichy zdominowane zostały przez odniesienie do kwestii militarnych i gospodarczych (głównie bezpieczeństwa energetycznego). Zabieg ten wydaje się właściwy, przede wszystkim w związku z uchwyconą przez Autora zasadniczą konstatacją w tej kwestii (szkoda, iż pojawiła się ona dopiero na s. 169, a nie stanowiła ona punktu wyjścia dla rozważań o bezpieczeństwie), iż „bezpośredni konflikt zbrojny na dużą skalę był w przedmiotowym czasie mało prawdopodobny”. Autor słusznie wskazuje, iż zasadniczym świadectwem o sposobie

myślenia na temat bezpieczeństwa zewnętrznego pozostaje pozostawiona w spadku następcom *Strategia Bezpieczeństwa Narodowego z 2007 roku*, skorygowana zresztą w obszarze wojskowym już po utracie władzy przez stronnictwo. Zasadniczo słuszną pozostaje jedna z konkluzji, iż wszystkie założenia polityki bezpieczeństwa Prawa i Sprawiedliwości w odniesieniu do podmiotów zewnętrznych podporządkowane zostały osiągnięciu celu strategicznego, tj. utrzymaniu i utwaleniu niepodległości Polski. Natomiast wypada wyrazić wątpliwość, czy – jak chce Autor „Celemi strategicznymi Rzeczypospolitej Polskiej na arenie międzynarodowej była także ustawiczna troska o Polaków za granicą i Polonię” (s. 163). Fakt sformułowania i zapisania takiego celu w dokumencie strategicznym, nie jest jednoznaczny – zgodnie z rozumieniem teorii zarządzania – z nadaniem mu rangi strategicznego. Nie został on bowiem (zwłaszcza w okresie 2005-2007) obudowany dostatecznie celami taktycznymi i przy jego formułowaniu nie wykazano pożądanych skutków w zasadniczej dla rozwiązań strategicznych kategorii, tj. „procesie długiego trwania”.

Sam wgląd w strukturę rozdziału 3 wskazuje na skupienie się Doktoranta na diagnozie posunięć politycznych przeciwników Prawa i Sprawiedliwości, tj. rządach lewicy (2001-2005) oraz rządach koalicji Platforma Obywatelska – Polskie Stronnictwo Ludowe (2007-2011). Oczywiście Recenzent pozostaje świadom, iż luka w cezurze wynika z „wyjęcia” okresu sprawowania władzy przez Prawo i Sprawiedliwość. Wypada jednak zapytać Doktoranta czy Prawo i Sprawiedliwość nie dopracowało się autodiagnozy i autooceny swych posunięć na polu polityki zagranicznej? Jeśli tak, to czyż nie jest to odpowiednie miejsce aby zaprezentować ją czytelnikowi? W rozdziale prawidłowo została wyeksponowana teza o asymetryczności polityki zagranicznej, uprawianej przez poprzedników i następców. Prawidłowa argumentacja towarzyszy prezentacji tezy PiS o „kapitulacyjności rządów polskiej lewicy” (s. 214), choć zastrzeżenia można mieć do sposobu jaki Doktorant osiągnął zakładane cele (właściwszym zabiegiem wydaje się synteza poszczególnych ocen, aniżeli streszczenia wypowiedzi poszczególnych polityków – s. 215-217, 219-221). Nie budzi również większych zastrzeżeń sposób, w jaki mgr Tomasz Wicha odtworzył refleksje dotyczące ocenom rządu Donalda Tuska, przedstawiane przez Prawo i Sprawiedliwość jako „akt daleko idącej samodegradacji statusu Polski” (s. 227). We fragmencie tym zabrakło uogólnienia, w jakim stopniu w sądach ferowanych przez polityków „Prawa i Sprawiedliwości” odbijała się personalna niechęć środowiska wobec polityków Platformy Obywatelskiej, przede wszystkim Radosława Sikorskiego i Donalda Tuska. Pomijając kwestię



ślusznosci krytyki rządu (względnie jej braku) wpływ kwestii personalnych na oceny działań politycznych (szczególnie w sferze polityki zagranicznej) wydaje się znaczny, nawet jeśli po 2007 r. awersja do części polityków Platformy Obywatelskiej nie ujawniała się z taką siłą jak po katastrofie smoleńskiej. Wiele ze słusznie podniesionych przykładów wypowiedzi można jednak zakwalifikować zarówno w kategoriach diagnozy, jak i argumentacji w bieżącej walce politycznej. Z kolei niektóre barwne wypowiedzi – jak np. przywoływane na s. 252 stwierdzenie Pawła Kowala o polityce zagranicznej jako o jeździe na drewnianym koniku zamiast na żywym rumaku – ubarwiają narrację, natomiast nie mogą występować bez krytyki wewnętrznej źródła. Inny przykład stanowią m.in. oświadczenia i komentarze ówczesnych polityków Prawa i Sprawiedliwości w kwestii Partnerstwa Wschodniego (notabene np. wspomniany Paweł Kowal po zmianie barw politycznych w swych późniejszych ocenach nie był już tak bardzo krytyczny). Na usprawiedliwienie Doktoranta należy jednak wskazać, iż prawidłowe wyselekcjonowanie treści wymagałoby kwerend i operowania materiałem źródłowym wytworzonym poza cezurami rozprawy i znacznie wykraczającym poza zestawienie bibliograficzne. Istotną kwestią, która znalazła się dopiero na s. 256 pozostawała krytyka „zerwania ciągłości” polskiej polityki zagranicznej. Doktorant dostrzega wprawdzie stan świadomości liderów PiS, iż Tusk „za wszelką cenę pokazać, że prowadzi inną dyplomację niż Kaczyński”, niemniej ograniczenie się do przedstawienia krytyki takiegoż stanowiska sprawiło, iż zabrakło rzeczowej analizy porównawczej, jakie były konsekwencje tegoż dualizmu. Z perspektywy czasu można już pokusić się o oceny i zająć stanowisko w kwestii chociażby zasadności dokonania politycznego zwrotu, względnie potwierdzenie lub obalenie tezy (która pojawiała się ówczesnie nie tylko w środowiskach sprzyjających partii braci Kaczyńskich), iż kwestie wizerunkowo-marketingowe wygrały w starciu z racjami politycznymi.

W rozdziale tym zabrakło mi uogólnienia, iż przynajmniej w ostatnim okresie funkcjonowania rządu Jarosława Kaczyńskiego i w początkach funkcjonowania gabinetu

Donalda Tuska, jedną z konstytutywnych cech myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości pozostawał [odrzucający przez przeciwników] prometeizm, co m.in. znalazło swe odbicie w zasygnalizowanym przez mgra Tomasza Wiche (s. 241) stosunku do Białorusi, czy krytyce odejścia przez rząd PO-PSL od polityki prowadzonej przez PiS na odcinku litewskim (s. 243). Z drugorzędnych, ale istotnych kwestii, należy przy okazji oceny rozdziału 3. podnieść problem zamieszczenia treści nie do końca zgodnych z tematem rozprawy i celami wyrażonymi we wstępie. Doktorant nie przekonał mnie np. o celowości wplecenia do treści dysertacji wątku sporu kompetencyjnego między Lechem Kaczyńskim a Donaldem Tuskiem o mianowanie szefa Sztabu Generalnego, czy między BBN a MON w kwestii profesjonalizacji armii (s. 251). Nawet jeśli przyjmiemy, iż (np. w kontekście obecności w Iraku) armia pozostawała jednym z instrumentów lub środków argumentacji w polityce zagranicznej państwa, zagadnienia związane z organizacją sił zbrojnych nie wydają się elementem wchodzącym w skład debaty nt. polityki międzynarodowej i dyplomacji. Fragmentów takich jest jednak stosunkowo niewiele, natomiast trzeba zwrócić na nie uwagę przy przekształcaniu tekstu rozprawy w monografię skierowaną na rynek czytelnicy.

Czwarty rozdział należy uznać za najlepszy fragment pracy. Doktorant prawidłowo i jednoznacznie określił pro-europejskie i pro-euroatlantyckie stanowisko zajmowane przez Prawo i Sprawiedliwość. Na podkreślenie zasługuje również fakt uwypuklenia, iż w myśli politycznej Prawa i Sprawiedliwości obecność w strukturach Wspólnoty i NATO traktowana była jako środek do osiągnięcia celów strategicznych, a nie jako cel sam w sobie. Za trafne należy uznać stanowisko, w myśl którego realizm polityczny uzupełniany był imponderabiliami. Zasadniczo należy również zgodzić się z Doktorantem w kwestii zmiany nastawienia do Wspólnoty wraz z dogłębną analizą korekt wymuszonych przez traktat z Lizbony. Na uwagę zasługuje konsekwencja przedstawicieli partii braci Kaczyńskich w negowaniu zasadności postulatów daleko idącej integracji politycznej i tworzenia z Unii superpaństwa. Wymierny efekt tegoż podejścia odzwierciedlał się m.in. w sprzeciwie przeciwko Traktatowi Konstytucyjnemu dla Europy oraz (uwypuklonemu na s. 333 i nn.) wprowadzeniu wspólnej waluty. Prawidłowo również odwzorowany został jednoznacznie proamerykański kierunek w proponowanych przez Prawo i Sprawiedliwość rozwiązaniach z zakresu międzynarodowej polityki bezpieczeństwa, nawet jeśli wraz z dojściem do władzy Baracka Obamy postulaty i prognozy wydawały się nie mieć szans politycznego zaistnienia.





W ocenie rozdziału 5. lektura tekstu wymusiła odejście od starej uniwersyteckiej zasady, nakazującej Recenzentowi powstrzymać się od oceny tego czego Autor danej rozprawy nie napisał. Wywiązując się jednak z recenzenckiego obowiązku, chciałbym podkreślić, iż nie miałem większych zastrzeżeń, co do treści które Doktorant zawarł w kwestii postrzegania przez przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości wszelkich zagadnień związanych ze stosunkami z Republiką Federalną Niemiec, Federacją Rosyjską i państwami Europy Środkowowschodniej. Niemniej trudno jest przyjąć, iż formacja braci Kaczyńskich postrzegająca otoczenie międzynarodowe Polski w sposób ograniczający się do krajów i obszaru uwypuklonych w tytułach podrozdziałów. Zrozumienia tego „fenomenu” nie ułatwił sam Doktorant, redukując we wstępie do minimum informacje o zawartości tegoż fragmentu do stwierdzenia (abstrahując od konstrukcji zdania): „W rozdziale piątym nacisk położono na główne programy PiS polityki zagranicznej Polski wobec Niemiec (próba „wyrównania” stosunków), Rosji (próba „normalizacji”), a także państw Europy Środkowo-Wschodniej” (s. 32). Wyraźnie zabrakło argumentacji, dlaczego taki a nie inny kształt został nadany temu rozdziałowi i dlaczego np. nie uwzględniono stosunku do Francji (kraju ważnego choćby z racji wielkości bezpośrednich inwestycji), Wielkiej Brytanii czy Irlandii (państw w których po otwarciu granic i unijnych rynków pracy najchętniej osiedlali się Polacy), czy Hiszpanii (choćby ze względu na krótkotrwałe próby „flirtu” politycznego z partią Jose Aznara. Z tego mankamentu Autor mógł wytłumaczyć się w jakikolwiek sposób: brakiem materiału źródłowego, enigmatycznością przekazów w dostępnych publicznie dokumentach, czy wreszcie kwestiami metodologicznymi np. wykorzystaniem „teorii trzech kręgów” Zbigniewa Brzezińskiego i zawężeniem narracji do najbliższej dla Rzeczypospolitej przestrzeni (w rozumieniu przestrzeni geopolitycznej). Mgr Tomasz Wicha tego jednak nie uczynił.

W rozdziale tym z recenzenckiego obowiązku kilka mankamentów mniejszej wagi. Przy rozpoczęciu narracji niezwykle istotnym stwierdzeniem, iż „zasadnicze znaczenie dla

stosunków polsko-niemieckich miała geopolityka” (s. 365) zabrakło ciągu dalszego i stwierdzenia, które koncepcje geopolityczne realizowane w praktyce przez Niemcy Autor ma na myśli: czy naumanowską Mitteleuropę, czy Haushoferowski Lebensraum. Śmiem twierdzić, iż zabrakło znajomości dorobku Tomasza Klina, względnie starszych pozycji Anny Wolf-Pawęskiej. W narracji też trudno dostrzec jakim stopniu politycy Prawa i Sprawiedliwości „odpowiedzieli” na „niemiecką geopolitykę” „geopolityką polską”. Zabrakło również konkluzji, iż tymi samymi prawami „rządziła się” obecność problemu rosyjskiego w myśli politycznej partii braci Kaczyńskich. Wyjście z post-jelcynowskiej smuty i uczynienie z geopolitycznych koncepcji euroazjatyckich Aleksandra Dugina wykładni rosyjskiej polityki zagranicznej w czasach putinowskich (vide ustalenia Romana Bäcker) wymusiło nie tylko na PiS ujmowanie problemu rosyjskiego w kontekście innym, niż w końcu XX wieku. Choć nie sposób podważyć logiki wywodu Doktoranta, w kontekście uargumentowania i przeprowadzenia dowodu naukowego wyraźnie brakuje odwołania do ustaleń Agnieszki Leguckiej. Pozostanę również w sporze naukowym z Doktorantem w kwestii oceny wykorzystania w sporze z Rosją instytucji unijnych i realistycznego ujęcia tego problemów myśli politycznej PiS, a także co do inspiracji historycznych przy kreowaniu refleksji dotyczących centralnej kwestii Starego Kontynentu.

W podsumowaniu należy stwierdzić, iż Autor podjął się zdania równie trudnego, co ambitnego. Wiele mankamentów podniesionych w niniejszej recenzji można zrzucić na karb braku doświadczenia. Autor jest niewątpliwie młodym badaczem znajdującym się na początku swej drogi naukowej, natomiast sposób rozwiązania problemów w rozprawie doktorskiej pozwala na wystawienie – mimo podniesionych zastrzeżeń – wysokich not.

Niemniej mimo ogólnie pozytywnego odbioru treści merytorycznych, zaprezentowanych na kartach rozprawy doktorskiej, zabrakło mi w rozważaniach autorskich jednoznacznego rozstrzygnięcia dwóch generalnych kwestii w kreowaniu przez Prawo i Sprawiedliwość ocen, refleksji i postulatów w sferze polityki zagranicznej. Pierwsza to pytanie o inspiracje teoretyczne. Autor dysertacji nie rozstrzyga bowiem jednoznacznie, czy na postrzeganiu otoczenia zewnętrznego zaważyły w większym stopniu doświadczenia indywidualne czy wiedza polityków partii braci Kaczyńskich. Jeśli uznamy, że ten drugi aspekt (nawet w znikomym stopniu) był/jest obecny w myśli politycznej stronnictwa, to Doktorant umiejętnie – co również trzeba docenić – uchylił się od ujęcia problemu na kartach dysertacji. Drugą to problem odniesienia się do tradycji politycznej. Za takie nie mogą być



**dr hab. Arkadiusz Adameczyk – prof. Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach**

---

bowiem uznane odniesienia ze stron 6 (przyp. 5), 48-52, 116, 407-413 dotyczące inspiracji tradycją końca XIX i początków XX w. Tę kwestię należy uznać za niedostatecznie rozstrzygniętą, a wrażenie to uprawdopodobnia brak w bibliografii wieńczącej pracę monografii autorstwa Andrzeja Nowaka i Krzysztofa Szczerskiego. Słuszne jest dostrzeżenie eklektyzmu ideowego we wstępie do programu PiS z 2019 r. Należy zwrócić uwagę, iż koncepcje Prawa i Sprawiedliwości ewoluowały i co najmniej w równym stopniu co przemyślenia piłsudczykowskie czy późniejsze neoendeckie były próbą dostosowania znanych wyobrażeń do dynamicznie zmieniającego się świata (co jaskrawo unaocznione zostało przez działania polityczne podczas szczytu w Nicei). W moim przekonaniu nie oznaczało to bynajmniej braku „trzonu” zaczerpniętego z tradycji, jednak korzeni „politycznego myślenia” PiS należy doszukać się znacznie „głębiej”. Mam nadzieję, że nad kwestią tą mgr Tomasz Wicha zechce pochylić się głębiej w trakcie publicznej obrony.

Wyrażam również nadzieję, że odpowiedzi podniesione w powyższym akapicie doczekają się swej odpowiedzi również na łamach publikowanej dysertacji. Trud Doktoranta – niezależnie od podniesionych z recenzenckiego obowiązku uwag – zasługuje bowiem na najwyższe uznanie, które powinno znaleźć swe odzwierciedlenie zarówno w wyróżnieniu rozprawy doktorskiej, jak i w rekomendacji jej do druku w wydawnictwie naukowym. Tę ostatnią uwagę należy potraktować jako wniosek formalny w przedmiotowej sprawie.

### 3. Wnioski generalne

Zgodnie z *Ustawą z dnia 14 III 2003 roku o stopniach naukowych i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki*, stwierdzam, że rozprawa napisana przez mgra Tomasza Wichę jest oryginalnym rozwiązaniem problemu naukowego z zakresu nauk politycznych. Autor wykazał się stosowną wiedzą teoretyczną oraz umiejętnością

samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Dlatego też, zgodnie z przedmiotową *Ustawą*, wnoszę o przyjęcie rozprawy doktorskiej mgra Tomasza Wichy i dopuszczenie jej do publicznej obrony – kolejnego etapu przewodu doktorskiego, przewidzianego prawem.

/-/ Arkadiusz Adamczyk

Kielce, 3 maja 2020 r.